

Monsieur Juliette – potwór

À Toi, Tu sais.

nie ma nic piękniejszego, wyższego nad pleć

i (...) poza płcią nie ma zbawienia

D.A.F. de Sade, List do żony [lipiec 1783], s. 158

Oświecenie traktowało kobietę w sposób wyraźnie deprecjonujący lub – co najwyżej – z lekkim pobłażaniem i przymrużeniem oka. Ponieważ, jak utrzymywał Diderot, „w naszych najbardziej wysublimowanych myślach [...] tkwi coś, co ma związek z narządami płciowymi” [1], to postawy, zachowania i charaktery ujmowano w prostej relacji do poglądu na kwestię typu „zakorzenienia” w naturze. A ponieważ kobieta, wciąż jeszcze zgodnie z tradycją patrystyczną, identyfikowana była z cielesnością, a samą kobiecość traktowano jako stan bez mała patologiczny, to zwłaszcza w kobiecie dopatrywano się „zjawisk psychicznych związanych z nieracjonalnością, instynktem, naturalnym popędem biologicznym” [2].

I to przeświadczenie o typie zanurzenia w otmętach natury rzutowało na sposób widzenia kobiety. Toteż Diderot był zdania, że „życie kobiety to pasmo zaburzeń w jej organizmie, powodowanych przez dojrzewanie, miesiączkowanie, ciążę, rodzenie, karmienie, przekwitanie, co musi pociągać specyficzne odkształcenia w jej psychice” [3]. Toteż „dla Diderota kobieta jest kurtyzana; zdaniem Montesquieu jest ona «uroczym dzieckiem»; Rousseau mówi o niej jak o «przedmiocie rozkoszy mężczyzny»; a Voltaire milczy” [Chérasse, s. 97].

A jednak w dobie Oświecenia zaczęły zachodzić przemiany obyczajowe, zwłaszcza w statusie, jeśli nie ściśle społecznym (socjopolitycznym), to w każdym razie „towarzyskim” kobiety. A kobieta XVIII-wieczna jest frywolna, swobodna, kieruje się własnym kaprysem, lubi ciągle zmiany do tego stopnia, że wciąż „przechodzi z rąk do rąk” czy też zmienia mężczyzn „jak rękawiczki”. Z jednej strony nie obawia się kierować namiętnościami i gonić za przyjemnością (rozkoszą zmysłową, tkwiącą przecież w naturze – naturze z definicji dobrej), ujawniać swą seksualność, gdyż „kobiety modne akceptowały nową sztukę miłości” [4], z drugiej zaś jest inteligentna, wykształcona i bierze udział w życiu intelektualnym (salony).

U Sade’a, jak się wydaje, występują oba oświeceniowe momenty widzenia kobiety, ale Markiz oba je ekstremalizuje, toteż spostponowanie przezeń „słabej płci” jest krańcowe, tak jak i krańcowa jest jej gloryfikacja, prowadząca zresztą do autentycznego wyzwolenia (do czego zresztą Oświecenie się nie posuwało – nawet Rewolucja, nie przyznając praw wyborczych kobietom, nie zmieniała w skali społecznej ich statusu).

Kobieta-niewolnik

Życie kobiety, cóż mówię, kobiety?

wszystkich, które zamieszkują powierzchnię globu,

jest równie obojętne, jak życie muchy

D.A.F. de Sade, „Sto dwadzieścia dni Sodomy”, s. 152

To prawda, że najczęściej (choć, rzecz jasna, nie wyłącznie) właśnie kobiety jawią się u Sade’a jako postacie płaskie, nijakie, pozbawione osobowości i głosu, wręcz głupie, i to mimo swej fizycznej atrakcyjności, która w tej sytuacji tym bardziej zyskuje charakter niejako „towarowy”. Zapewne też z tego względu są one modelowymi ofiarami. I nawet „jeśli stają się w wyobraźni najwspanialszymi katami, to dlatego, że w rzeczywistości są urodzonymi ofiarami” [Beauvoir, s. 36].

Wydaje się bowiem, że świat Sade’a przecięty jest wyraźną linią demarkacyjną: po jednej stronie sytuują się libertyni, po drugiej zaś – ofiary. Dwa ściśle odrębne światy, między którymi niemożliwa jest jakakolwiek komunikacja, tym bardziej zaś wymiana (przejście z jednego do drugiego). Wydaje się też, że na ten podział nakłada się inny: podział na mężczyzn i kobiety, oczywista i nieprzekraczalna hierarchia płci. W dziele Markiza rysuje się zatem taki oto układ: „mężczyźni: panowie, wolni (libertyni), rozprawiający, politycy, właściciele, wytwórcy, kupcy; kobiety: podporządkowane, podległe (i cnotliwe), nieme, odpolityzowane, wywłaszczone, wymieniane” [Hénaff, s. 300].

Toteż „hierarchia płci, która pociąga za sobą nieuchronnie prostytutkę kobiet, i relacja ofiara–kat w orgii są postaciami *par excellence* relacji pan–niewolnik, która strukturuje Sadyczne społeczeństwo” [Frapier-Mazur, s. 77]. „Prototypem hierarchii ofiara–kat czy też pan–niewolnik jest podporządkowanie kobiety, którego realizuje ona wersję jaskrawą i uproszczoną” [Frapier-Mazur, s. 76]. Można by wręcz zaryzykować twierdzenie, że u Markiza występuje figura „niewolnika integralnego – kobieta” [Favre, s. 21], a „ilotyzm narzucony kobietom jest pewną stałą myśli Sade’a” [Favre, s. 22]. Zresztą jedno z opowiadań Sade’a, „Laurence et Antonio”, w pierwszej wersji zawiera „tyradę o naturalnym niewolnictwie kobiet” [Delon, s. 8], decydującym o tym, że kobieta osiągnie szczęście „w ślepym posłuszeństwie, a mężczyzna – dzięki całkowitemu panowaniu” [La Nouvelle Justine, s. 879], zresztą podobnego rodzaju argumentacja pojawia się bodaj we wszystkich większych dziełach Markiza. A to spostonowanie kobiety przybiera najrozmaitsze postacie:

1) Kobieta żadną miarą nie zasługuje na to, by – zgodnie z kulturowym modelem, a dla Sade’a po prostu przesadą [Sodoma, s. 302] – być obiektem adoracji i uwielbienia, nijak bowiem nie jest jej należne szczególne traktowanie: „jeśli jest nam ona użyteczna w rozmaitych niedolach [...], to raczej z powodu swego temperamentu niż cnoty, z powodu dumy lub miłości własnej. Nie dziwny się tym pobudkom: słabość jej organów czyni ją bardziej zdolną niż my do małodusznego uczucia litości, odruchowo, bez żadnej zasługi z jej strony, popycha ją ona do opłakiwania i kojenia zła, jakie widzi; a jej naturalne tchórzostwo skłania ją do okazywania silniejszemu od niej względów, jakich, jak czuje, sama wcześniej czy później będzie potrzebować. Ale żadnej w tym cnoty, żadnej bezinteresowności, przeciwnie, tylko to, co samolubne i odruchowe”

[La Nouvelle Justine, s. 882]. Jakiegokolwiek jej „zasługi” są zatem prostą wypadkową jej wad, zwłaszcza egoizmu, wyrachowania, perfidii i fałszywości.

2) Sama jej kobiecość nie stanowi atrakcji, nie pociąga i nie przyciąga, libertyn nie podnieca się zatem odsłonięciem łona, lecz zachwyca się tym, że może ono zostać okryte w wybranym przezeń momencie [Thomas, s. 59] – ażeby wzbudzić jakiekolwiek zainteresowanie, kobieta musi podlegać „uperwersyjnieniu”. Toteż dziewczyna nie tylko nie jest traktowana jako dziewczyna, lecz często

ma wręcz udawać chłopca (niekiedy zresztą także na odwrót). Godnym i pożądanym obiektem libertyńskich rozkoszy może ją więc uczynić tylko swego rodzaju „transwestytyzm”.

3) Kobieta nie tylko nie jest postrzegana jako obiekt atrakcyjny, ale wręcz jest odpychająca, a spojrzenie na nią nie ma charakteru emfatycznego, lecz taksonomiczny [zob. Hénaff, s. 36]. Kobieta odstręcza i traci swą kobiecość, i to w takim stopniu, że wskutek zakrycia jej „rodzajowych” wyróżników (płeć, piersi, figura), a tym samym jej odpersonalizowania „powstaje rodzaj chirurgicznej, funkcjonalnej lalki, ciało *bez wystających elementów* (przeróżające i zdestrukturyzowane), monstualny opatrunek, *rzecz*” [Barthes, s. 133].

4) Kobieta podlega deprecjacji nawet od strony anatomiczno-fizjologicznej, Sade widzi ją bowiem przez pryzmat uniwersalnego modelu, jaki stanowi mężczyzna: jako bodaj jedyny w tej epoce przypisuje kobiecie spermę i wytrysk [Frapier-Mazur, s. 164], a lechtaczkę interpretuje jako mały penis [Frapier-Mazur, s. 213]. Toteż nie jest ona traktowana jako istota samoistna o ściśle odrębnej tożsamości psychofizycznej, jest wręcz „pochodną” mężczyzny, jego gorszą odmianą, nieudanym egzemplarzem, „mężczyzna jest jedynym doskonałym wzorem rasy ludzkiej, kobiety – tylko jej deformacją” [Klossowski 1, s. 192].

5) Uznawana często za „stworzenie najniższego rzędu” [Sodoma, s. 340], kobieta sprowadzona zostaje do roli mającego służyć zwierzęcia, które – jak wołu – wykorzystywane jest dotąd, dokąd jest użyteczne, a następnie, gdy już przestaje być potrzebne i wypełniać swą funkcję, bez zmrżenia oka, a nawet bez konkretnej przyczyny („do zabicia kobiety nie jest mi potrzebny żaden powód”, deklaruje prezydent de Curval [Sodoma, s. 166]; „nie jestem tak drobiazgowy, gdy chodzi o śmierć jednej dziewczyny”, mówi książę de Blangis [Sodoma, s. 363]), zostaje zgładzone („nie widzimy w was istot ludzkich, lecz jedynie zwierzęta, które karmi się po to, by służyły tak, jak się tego oczekuje, i które miażdży się jednym ciosem, gdy odmawiają posłuszeństwa” [Sodoma, s. 153]). Kobieta pozostaje zatem w wyłącznej władzy i dyspozycji mężczyzny („dla świata jesteście już martwe, a oddychacie jeszcze wyłącznie ze względu na nasze rozkosze”, mówi książę do zgromadzonych kobiet [Sodoma, s. 151]).

6) Wskutek ścisłego jej sfunkcjonalizowania kobieta sprowadzona zostaje do roli przedmiotu, narzędzia, podlega urzeczowieniu: jako „rozporządzalna” rzecz jest porywana, bez zażenowania oglądana, karana itp. Odebrana jej zostaje godność, wręcz człowieczeństwo. „Przyjemności gradacji istotnej dla przemyślanej rozpusty libertyna odpowiada metodyczna *degradacja* jej przedmiotu. Ciało ofiary jest oceniane jako precyzyjny instrument określający stopień przyjemności libertyna. To *algometr*” [Thomas, s. 60]. I bezwolny obiekt swobodnych manipulacji, a we wprawnych rękach libertyna – precyzyjne narzędzie służące stymulowaniu przyjemności.

7) Pozbawiona podmiotowości i samoistności kobieta nie ma wręcz udziału w rozkoszy: „kobieta, która doznaje rozkoszy w takim samym stopniu jak mężczyzna, zajmuje się czymś innym niż jego przyjemnościami i to roztargnienie, które skłania ją do zajmowania się sobą, utrudnia wypełnianie obowiązku, zgodnie z którym myśleć ma wyłącznie o mężczyźnie; że ten, kto chce osiągnąć pełną rozkosz, musi zagarnąć wszystko; że to, co kobieta odłącza od sumy przyjemności, przynosi zawsze szkodę rozkoszy mężczyzny” [Historia Sarmiento, s. 161]. U Sade’a wyraźna jest więc „niekompatybilność przyjemności dwóch partnerów” [Frapier-Mazur, s. 31]: kobieta jako ściśle podporządkowana ma wyłącznie dawać, rozkosz jest bowiem ściśle niepodzielna i w całości należy się libertynowi. A gdy ten nieopatrznie postanowi się nią podzielić, to wówczas cała przyjemność znika.

8) Żony, zdaniem libertyna, służą tylko temu, by pod płaszczykiem małżeństwa można było skrywać ekscesy libertynizmu, a właśnie jako żony z definicji są niewolnicami (w *Sodomie* mają status pariasów), nawet więzy małżeńskie niczego im nie gwarantują, przeciwnie, libertyn z przyjemnością będzie je zrywał, żaden związek nie jest bowiem święty, a im bardziej się taki wydaje, tym jego zerwanie milej łechce perwersyjne umysły [*Sodoma*, s. 152].

9) Zasadniczym sposobem wprowadzenia córki w świat (świat mężczyzn) jest jej sprostytuowanie (a niekiedy regularne stręczenie), czego inauguracyjnym aktem jest bardzo często kazirodztwo ojciec–córka lub brat–siostra [zob. Hénaff, s. 301].

10) Charakterystyczna jest też – przesądzająca często o jej losie – nienawiść do matki, mająca swe zakorzenienie w naturze [m.in. *Sodoma*, s. 184]. Ponieważ matka – jako płodząca – jest uosobieniem Natury, to dla libertyna zawsze będzie uprzywilejowanym obiektem agresji. Także w jej przypadku więzy rodzinne nie gwarantują jej lepszego traktowania, wręcz przeciwnie, a że nie może liczyć na wdzięczność (zdaniem Sade’a, najpodlejsze uczucie) za danie życia, może się spodziewać tylko zemsty: „Czyż winienem jej jestem wdzięczność, że zajmowała się swoją rozkoszą?”, pyta Bressac [*Niedole cnoty*, s. 64].

11) Bodaj ulubionym obiektem agresji i poniżenia jest dla libertyna kobieta ciężarna (to dlań po prostu „cielna krowa”) – jako bowiem płodząca potwierdza ona własną, czyli kobiecą (matka) naturę oraz Naturę w ogóle (przedłużanie istnienia gatunku): „nie znoszę potomstwa, a brzemiennie zwierzę napawa mnie szaloną odrazą” [*Sodoma*, s. 166]. Ta odraza znajduje wyraz w niechęci do:

– samej kobiety ciężarnej: libertyni z najwyższym upodobaniem i w sposób szczególnie wymyślny dręczą i torturują kobiety w ciąży;

– aktu prokreacji: w gruncie rzeczy to jedyny akt zakazany w świecie Sade’a, dopuszczony zaś zostaje wyłącznie w celu pozyskania potomstwa jako kolejnych atrakcyjnych obiektów libertyńskich praktyk;

– spermy: jałowe wykorzystywanie spermy; spektakularny akt jej palenia [*Sodoma*, s. 298]; „sperma jest zasadą życia i może stać się przedmiotem kanibalizmu” [Frapier-Mazur, s. 33]; Adelajda zostaje określona jako „odrobina rozkwitłej spermy” [*Sodoma*, s. 348];

– płodu: Curval chce „schrupać jak sardynkę” owoc ciężarnej Konstancji [*Sodoma*, s. 224]; wielokrotne akty spędzania i niszczenia płodu; kara śmierci dla kobiety za zajście w ciążę w królestwie Butua [*Historia Sarmiento*, s. 149];

– wreszcie dzieci: nienawiść do dzieci stawianych w jednym rzędzie ze zwierzętami [*Sodoma*, s. 316]; akty dzieciobójstwa; „rozmnażanie sprzeczne jest z duchem Stowarzyszenia; prawdziwy libertyn odczuwa wstręt do potomstwa” [*Julietta*, s. 155].

Ta „odraza wobec rozmnażania własnego gatunku” [*Historia Sarmiento*, s. 150] owocuje jednoznacznym uprzywilejowaniem wszelkich aktów jałowych: sodomia, trybadyzm, homoseksualizm („Sodomia jest wyborem bezpłodnego odbytu przeciw reprodukującej waginie, to wybór rozkoszy marnotrawczej, bez końca, bez norm, przeciw wszelkiemu wpisaniu się w porządek religijno-rodzinno-małżeński” [Hénaff, s. 263]), oraz odbytu („nie ma rozkoszy mogącej się równać z jebaniem w dupę” [*Julietta*, s. 32]) uchylającego różnice płci („I tam [tyłek] jesteśmy [geje] w pewnym sensie kobietami, gdzie wy nimi jesteście w przybytku rozmnażania” [Justyna, s. 54]; „Różnice męskości i kobiecości uchylone zostają w odbycie” [Hénaff, s. 263]), masturbacji

(najbardziej perwersyjna forma seksualności, zalicza się do erotyzmu umysłu [zob. Hénaff, s. 264–265]) i godmisza („wobec neutralnej i bezpłodnej protezy sama wagina należy do obojętności odbytu” [Hénaff, s. 264]).

12) Kobieta uznana zostaje za stworzenie zbędne w skali gatunkowej, by nie rzec, wręcz kosmicznej, nie jest bowiem potrzebna nawet dla przetrwania ludzkiego gatunku: „istnienie [kobiet] jest całkowicie bezużyteczne, można by je zmieść z powierzchni ziemi, w niczym nie krzyżując zamysłów natury, która, znalazłszy niegdyś sposób tworzenia bez ich udziału, znalazłaby go ponownie, gdyby istnieli tylko mężczyźni” [Sodoma, s. 290]. Zresztą „rozmnażanie z pewnością nie jest prawem natury, natura je co najwyżej toleruje: czy potrzebowała nas, by stworzyć pierwsze gatunki?” [Historia Sarmiento, s. 172].

To poniżenie, upodlenie i zniewolenie kobiety znajduje najpełniejszy, bo wręcz obyczajowy i instytucjonalny wyraz w królestwie Butua [Aline et Valcour], gdzie „zasadniczą, niemal jedyną cnotą, jaką wpajają kobietom, jest całkowita uległość, najgłębsze podporządkowanie woli mężczyźni; wmawiają im, że stworzone są po to, by im podlegać i, za przykładem Mahometa, bezlitośnie skazują je na potępienie aż do śmierci” [Historia Sarmiento, s. 169], wskutek czego traktowane są one „tak okrutnie, tak zezwierzęcone przez despotyzm mężów”, że szybko brzydną i szybko umierają [Historia Sarmiento, s. 179].

„Podległość–Panowanie: słowa klucze stosunków między małżonkami, ale również między kobietą i mężczyzną, wypowiedane są w odniesieniu do pary, w której kobieta-przedmiot-zwierzę wykluczona jest z wszelkiej komunikacji, pozbawiona wszelkiego pożądania, pozbawiona wszelkiej walki” [Tourné, s. 72]. Kobieta jest zatem, by tak rzec, ściśle „rozporządzalna”: jej status, funkcja i rola zależą od decyzji (kaprysu) mężczyzny, który może ją dowolnie „kształtować”: psychicznie (wychowanie w duchu libertyńskiego) i fizycznie (od przebierania, prostytuowania i sprzedawania, poprzez uczynienie z niej nawet „urządzenia” dostarczającego odpowiednie odchody, w jakich gustuje liberyn, po wszelkie akty gwałtu i przemocy, a wreszcie cielesne zniszczenie).

Skoro więc – w odróżnieniu od mężczyzny reprezentującego siłę i panowanie (w sensie nietzscheańskim) – kobieta jest ucieleśnieniem słabości i uległości, to zasługuje ona co najwyżej na pogardę i wstręt („Bardziej nimi pogardzam niż ich nienawidzę”, deklaruje hrabia de Gernande [La Nouvelle Justine, s. 877]). Wygląda więc na to, że kobiety do niczego nie są potrzebne, nie są im należne żadne względy, nie są istotami samoistnymi, a jeśli w ogóle zasługują na miano ludzi, to ostatecznie „są istotami gorszymi, których zniszczenie jest pożądane” [Alexandrian 2, s. 179].

Wydaje się, że dla Sade’a inne ich widzenie jest wręcz niedopuszczalne, a nawet wymierzone w naturalny porządek rzeczy: „Bezsensowne jest przyznawanie autorytetu kobietom, uleganie im zaś – bardzo niebezpieczne; to poniżanie własnej płci, obraza natury, stawianie się niewolnikiem istot, nad które wyższymi nas uczyniła” [Historia Sarmiento, s. 142].

Przy tak, jak się wydaje, jednoznacznym i bezwyjątkowym spostonowaniu kobiety nie może dziwić taka oto „deklaracja programowa” Markiza: „niech mnie Lucyfer obedrze żywcem ze skóry, jeśli żałowałbym, gdyby wszystkie zniknęły z powierzchni ziemi. Niestety ten, kto w swych przyjemnościach czy w społeczeństwie nie może się obejść bez tej niższej, przewrotnej i fałszywej płci, zajętej zawsze wyrządzaniem szkód i udawaniem, zawsze podlej, zawsze perfidnej, płci, która jak żmija unosi głowę nad ziemię po to tylko, by pluć jadem!” [Historia Sarmiento, s. 169].

Zważywszy zatem na skalę i kompleksowość owego poniżenia i podporządkowania kobiety, wydawać by się mogło, że u Sade’a ujawnia się nie budzący najmniejszych wątpliwości

mizogynizm, że Markiz nienawidzi kobiet i w swym dziele przydziela im miejsce najpośledniejsze.

Kobieta-Pan

Kurewstwo jest cnotą kobiet; jesteśmy stworzone tylko po to, by się pieprzyć.

D.A.F. de Sade, „Julietta”, s. 64

Zbrodnicość przeżarła cię do tego stopnia,

że nie możesz już pieprzyć się z mężczyzną,

nie pragnąc jego śmierci?

D.A.F. de Sade, „Julietta”, s. 98

Nawet jeśli w sensie generalnym „widzenie przez Sade’a kobiety nie zmienia się” [Le Brun 2, s. 96], to wcale nie oznacza, że mamy u niego do czynienia z prostą i jednoznaczną deprecjacją kobiety, Markiz bowiem niejednokrotnie wykazuje jej wyższość nad mężczyzną (może tylko w jednym przypadku mamy do czynienia z sytuacją odwrotną: otóż Sade uznaje, iż większą przyjemność sprawia liberynowi „pastwienie” się nad osobnikiem własnej niż przeciwnej płci).

1) Nie bez znaczenia jest zapewne fakt, że Sade właśnie kobiety czyni głównymi bohaterkami wszystkich swych powieści: Alina i Leonora („Aline et Valcour”), Justyna („Niedole cnoty, Justyna, czyli nieszczęścia cnoty”, „La Nouvelle Justine”), Julietta („Histoire de Juliette”), Eugenia de Mistival („Filozofia w buduarze”), Markiza de Ganges („La marquise de Ganges”), Izabela Bawarska („Histoire secrète d’Isabelle de Bavière, reine de France”), Adelajda Brunswicka („Adélaïde de Brunswick, princesse de Saxe”); większości opowiadań: m.in. Eugenia de Franval („Eugenia de Franval”), Ernestyna („Ernestyna. Nowela szwedzka”), Florville („Florville i Curval”), Henrietta („Miss Henriette Stralson”), Faxelange („Faxelange”); a także kilku dramatów: Jeanne („Jeanne Laisné”), Fanni, Sophie, Henriette.

2) Nie wolno również zapomnieć o całym szeregu spektakularnych liberynek zaludniających dzieła Markiza: Delbène, Clairwil, księżna Borghèse, la Durand, królowa Katarzyna, Dubois, królowa Zofia, signora Zanetti, które z powodzeniem mogą się równać z najbardziej wyrafinowanymi liberynami płci męskiej: Saint-Fondem, Noirceulem, Belmorem, Bressaciem, Minskim, de Blangisem. Niemal równie spektakularnymi postaciami są także prostytutki- stręczycielki- narratorki z „Sodomy”: Duclos, Champville, Desgranges, Mar- taine.

3) Poza tym zaś kobiety nawet jako ofiary są bohaterkami uprzywilejowanymi (i jako tytułowe bohaterki powieści, i jako adresatki filozoficznych wykładów): Alina, postać komplementarna wobec Leonory, oraz Justyna, niejako dokładny rewers Julietty, ponieważ siostry stanowią niejako „dwie strony sprzeczności: Justyna/Julietta” [Hénaff, s. 51].

4) Kobieta u Sade’a wyposażona jest w niemal niewyczerpalną moc seksualną i potencjalnie gotowa jest bezustannie oddawać się rozkoszom, gdy tymczasem fizjologia mężczyzny podlega znacznie poważniejszym ograniczeniom: „jakż mężczyzna – pyta hrabia de Gernande – doznałby słodkiej rozkoszy z kobietą, nie posiadając gigantycznych narządów, potrzebnych do jej zaspokojenia!” [La Nouvelle Justine, s. 878]. Toteż ażeby w „sprawności” seksualnej, potencji

libertyni dorównywali kobietom, Sade wielu z nich musi czynić prawdziwymi „herosami” w tej dziedzinie (choćby olbrzym Minski), ale i tak ich ekscesy nie mogą się równać z wyczynami kobiet: nawet jeśli Cardoville osiąga w ciągu dnia trzydzieści siedem orgasmów [*Justyna*, s. 224], to i tak nie dostaje do poziomu najwytrawniejszych libertynek, gdyż Clairwil i Julietta znoszą „ponad trzysta [...] szturmów to z jednej, to z drugiej strony”, a Borghèse siedem czy osiem razy w miesiącu zabawia się z ok. 190 monstrualnie wyposażonymi mężczyznami [Julietta, s. 66, 91]. Toteż Sade tak ujmuje kwestię erotycznej „mocy” kobiety: „Ten, kto chce wywołać rozkoszną emisję, powinien więc zaaranżować rzecz w taki sposób, by mieć język w ustach kobiety, ścisnąć jej piersi, trzymać jeden palec w waginie, drugi na clitoris, a trzeci w odbycie. Niech nie pochwlebia sobie, że osiągnął cel ten, kto zaniecha choćby jednej z tych czynności. Stąd właśnie bierze się przekonanie, że trzeba być przynajmniej trzema, by naprawdę wprawić kobietę w stan lubieżnego uniesienia” [Julietta, s. 108].

5) Dla Sade’a seksualna przewaga kobiety nad mężczyzną nie sprowadza się bodaj do zwykłej różnicy ilościowej, lecz jest typu jakościowego, gdyż, zdaniem Markiza, energia seksualna kobiety ma charakter niemal wulkaniczny. Nawet jeśli książę de Blangis, który, wpadając w „upojenie rozkoszą”, był jak „wściekły tygrys”, „pienił się, rżał i mógł uchodzić za samego boga lubieżności” [*Sodoma*, s. 116, 117], to, jak mówi Sade, „nic nie równa się temperamentowi podnieconej kobiety; jest ona wówczas jak wulkan, który rozpala się w miarę jak chcemy go ugasić” [Julietta, s. 44]. Natomiast Julietta sama wyznaje: „Oglądając pewnego dnia Etnę, której łono wypływało płomienie, zapragnęłam stać się tym słynnym wulkanem” [*Tyrada Almaniego*, s. 189], gdzie indziej zaś mówi, że wulkan „podobny jest do mej wyobraźni [...] rozpalającej się pod naporem kutasów, jakie przyjmuję w mej dupie...” [Julietta, s. 68].

6) „Wśród obiektów rozpusty Kobieta zachowuje wyższość” także z tego względu, że tylko ona pozwala wybierać pomiędzy dwoma (właściwie zaś trzema) miejscami seksualnego nasycenia (z istoty spektrum jej możliwości erotycznych – i w sensie tego, co może ona zaoferować, i tego, czego może doznawać – jest szersze), a ponieważ w większym stopniu niż mężczyzna podlega kulturowym zakazom, to dla libertyna jest bardziej interesująca i atrakcyjna (jako uprzywilejowany moment transgresji), zawsze więc – także od tej strony – góruje nad mężczyzną [por. Barthes, s. 134].

7) Przewaga kobiety owocuje także przewagą związków między kobietami nad związkami mężczyźni – miłość lesbijska bierze górę nad homoseksualizmem: „wyższość trybady nakłada się bezpośrednio na jej polimorficzny erotyzm, gdyż natura, przyznając jej «bardziej wrażliwą wyobraźnię», «zapewniła jej tym samym wszystkie środki przyjemności i rozkoszy»” [Frapier-Mazur, s. 164].

8) Sade zwraca też uwagę na zakorzenioną w wielu tradycjach sakralną rolę i walor prostytucji kobiet: „Libertynizm kobiet czczony był na całym świecie, wszędzie miał i wyznawców, i świętynie” [Julietta, s. 64].

9) Rewersem nienawiści do matki jest nienawiść do ojca, choć ta pierwsza ma podłoże popędowe, druga zaś socjopolityczne [Frapier-Mazur, s. 185].

10) Niemal w takiej samej mierze, w jakiej Markiz dokonuje kompleksowej deprecjacji kobiet, gdzie indziej, w każdym możliwym aspekcie, niekiedy wręcz tymi samymi słowy, postępuje mężczyźni (wręcz ściśle odwraca sytuację i kierunek argumentacji). I tak:

– małżeństwo służy kobiecie wyłącznie jako przykrywa dla jej ekscesów, ma ona stwarzać pozory, w towarzystwie obnosić się z maską skromności;

– kobieta powinna w swobodny, wręcz czysto instrumentalny sposób traktować swych kochanków. Nawet jeśli credo Clairwil brzmi tak oto: „Kutasy, tak, na Boga! Kutasy! Oto moi bogowie, moi rodzice, moi przyjaciele: żyję tylko dla tego szlachetnego organu i kiedy nie znajduje się on w mej piździe ani w mej dupie, umieszcza się tak doskonale w mej głowie, że gdy pewnego dnia dokonają na mnie sekcji, znajdą go w mym mózgu!” [*Julietta*, s. 64], to nie wydaje się, by była to apologia męskiej części populacji – raczej rozkoszy i jej narzędzia. Jeszcze bardziej wprost potwierdza to inna deklaracja: „Wszyscy mężczyźni są interesujący, gdy się spuszcza: domagam się od nich tylko spermy” [*Julietta*, s. 65];

– kobieta powinna jedynie hołdować swym namiętnościom, i to obojętne, za jaką cenę i czym kosztem, oddawanie się ekscesom jest jej „powołaniem” w stopniu znacznie większym niż mężczyźni: „Czyż nie jest rzeczą śmieszną, by słaba, delikatna płeć, ta, którą wszystko stale popycha ku przyjemnościom, ta, którą codzienne uwodzenie upoważnia do ulegania pokusie, czyż nie jest absurdalne, by właśnie ona się opierała, podczas gdy drugą płęć do wyrządzania zła popycha wyłącznie niegodziwość?” [*Julietta*, s. 163]. Albowiem „pierwszym prawem każdej kobiety jest więc pierdolić się wyłącznie z powodu libertynizmu lub dla korzyści [...] ciągnąć zyski z prostytucji” [*Julietta*, s. 162];

– w równym stopniu jak kobietom także mężczyznom Sade przypisuje najgorsze cechy charakteru: określani są oni jako perfidni, niegodziwi, a co gorsza, niegodziwi w rozmyślny sposób (spektakularne portrety czterech libertynów z Sodomy, ucieleśniających wszystko co charakterologicznie najgorsze);

– kobieta ma robić użytek ze swych wad, wręcz oręż ze słabości, wykorzystywać je: „on jest mężczyzną, a ty musisz wywieść go w pole...” [*Julietta*, s. 38]; nie tylko wolno jej, ale wręcz powinna udawać, zwodzić, oszukiwać kłamać i żadną miarą nie powinna ujawniać własnego charakteru; „Niech więc bez obaw używa tego oręża: dane jest jej ono przez naturę dla obrony przed wszelkimi zakusami jej ciemieńców” [s. 163]. Kobiecie zalecane jest nawet posiłkowanie się postawą niewolniczą jako narzędziem realizacji zamysłów: „całkowita uległość w tym przypadku stanie się zawsze jednym z najpewniejszych środków usidlenia tego, w którego zatrzymaniu przy sobie widzi ona korzyść” [*Julietta*, s. 164];

– także niechęć do progenitury nie jest dyspozycją wyłącznie męską; Julietta, zgodnie z wymogami Stowarzyszenia Miłośników Zbrodni, składa w tym względzie odpowiednią przysięgę: nie płodziła dzieci, będzie się tego wystrzegać, odczuwa wstręt do potomstwa, usunie ciężę [*Julietta*, s. 161]; prawdziwości swych słów dowiedzie, gdy zgładzi własne dziecko;

– korelatywna wobec odrazy mężczyzn do kobiet, kulminującej aktem destrukcji partnera („Gdy pieprzę, ktoś musi umrzeć”, deklaruje Minski [*Julietta*, s. 48]), jest podobnego typu awersja kobiet do mężczyzn: „Odraza, jaką żywię do mężczyzn, gdy mnie już zaspokoją, jest na miarę doznanej za ich sprawą rozkoszy”, wyznaje Clairwil [*Julietta*, s. 58], la Durand każe się sodomizować otrutem, co przyprawia ją o niewysłowioną rozkosz [*Julietta*, s. 70], z kolei Julietta tak komentuje poczynania Clairwil: „Rozpalił mnie potworny charakter tej kobiety: nigdy jeszcze nie smakowałam żywszych rozkoszy. Owa perfidna pewność, że wskutek mej przewrotności mężczyzna, którego trzymałam w ramionach, uwolni się z nich tylko po to, by wpaść w ramiona śmierci, owa barbarzyńska myśl tak pikantnie doprawiła mą rozkosz, że zemdlałam w trakcie

orgazmu” [Julietta, s. 98]; a kiedy indziej mówi: „ofiar dostarczają nam w obfitości, każda z nas morduje trzy” [Julietta, s. 106].

Generalnie zatem la Delbène wysuwa argumenty przeciw dziewictwu, prokreacji, wierności, głosi pochwałę infamii [Alexandrian 1, s. 94], generalnie libertynka ma obrzydzenie do dzieci, preferuje związki okazjonalne, nienawidzi macierzyństwa, ma raczej skłonność do kobiet, ma ochotę zabić mężczyznę, który ją zerznął [Alexandrian 1, s. 93]. A ostatecznie Markiz tak oto rysuje portret kobiety „doskonałej”: „Ateistka, okrutnica, bezbożniczka, libertynka, sodomitka, lesbijka, kazirodczyni, krwiopijczyni, hipokrytka, osoba mściwa i fałszywa – oto podstawy charakteru kobiety, która poświęca się Stowarzyszeniu Miłośników Zbrodni” [Julietta, s. 165].

11) Choć więc ostatecznie to mężczyzna (wysoko urodzony) jest urodzonym libertynem (w tradycyjnym wyobrażeniu z zasady jest on bowiem poligamiczny) – toteż libertynizm mężczyzny jest zrozumiały sam przez się, „jest niejako redundantny, tautologiczny” [Hénaff, s. 309], gdyż mężczyzna z definicji jest po stronie transgresji, ekscesu, wy-naturzenia – to w przypadku kobiety (w potocznym wyobrażeniu monogamicznej, czyli niejako z natury a-libertyńskiej) występki osiąga poziom źródłowości i spontaniczności i „jeśli natura udziela głosu kobiecie i jeśli kobieta staje się libertynem, to dowód, że libertynizm jest naturalny” [Hénaff, s. 309]. Ma ona bowiem „dowieść czegoś ważniejszego: że sama natura jest występkiem, okrucieństwem, artefaktem; poprzez kobietę libertynizm osiąga prawdę natury” [Hénaff, s. 309]. Toteż prawdziwym libertynem – takim więc, który musi dokonać wysiłku stania się libertynem, musi wykroczyć poza własne skłonności i preferencje, dokonać aktu wywłaszczenia swego duchowego i fizycznego „ja”, a zatem przekroczyć własną naturę – może być wyłącznie kobieta.

Kobieta i suwerenność

O płci piękna, będziesz wolna.

D.A.F. de Sade, „Francuzi...”, s. 225

Ów projekt kobiety nie jest jednak czymś wyizolowanym, przeciwnie, wpisany jest w ogólny krytyczny zamysł Sade’a, skorelowany z jego intencją kwestionowania społecznie akceptowanych wartości, podstaw, na których wspiera się zbiorowość i jej o sobie wyobrażenie – zwłaszcza Boga i religii. „Otóż to tabu Boga, opresywne już w płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej i społecznej, jest jeszcze bardziej opresywne w płaszczyźnie moralnej (a zatem społecznej) dla kobiety: z niej zrodzone są w niej pobożność, cnota, wierność, miłość, dobroczynność, lęk przed kazirodztwem, wstydlivość, uczucie matczyne, wstyd, wyrzuty sumienia i wszystkie wtórne uczucia, które Sade zwie «metafizycznymi i romantycznymi», które są dlań owocem chrześcijańskiej koncepcji kobiety i społeczeństwa” [Tourné, s. 81], i które konsekwentnie zwalcza i odrzuca.

Jeśli widzieć społeczeństwo na sposób antropologów – jako konstytuowane przez wymianę dóbr, informacji i kobiet – w Markiza wersji zbiorowości ta pierwsza zostaje usunięta przez kradzież, druga przez kłamstwo, trzecia przez kazirodztwo, i Sade „metodycznie konstruuje perwersyjną replikę” [Hénaff, s. 265]. A ów uwalniany i stymulowany „libertynizm kobiety jest koniecznym punktem przejścia do republikańskiej utopii wolnej miłości” [Hénaff, s. 305].

Ponieważ zniewolenie nie jest dla Sade’a kwestią abstrakcyjną, lecz odniesione zostaje do ludzkiej suwerenności, to owo usunięcie Boga stanowi podstawowy sposób przywrócenia kobiecie jej prawdziwie ludzkiej kondycji. Jego bohaterką nie jest już „kobieta-przedmiot-zwierzę” [Tourné, s.

72], lecz podmiot zrównany w prawach z mężczyzną („O płci piękna, będziesz wolna”, obiecuje Markiz [Francuzi..., s. 225]), włącznie z prawem do własnej seksualności: „Jeśli przyjmujemy, jak przyjęliśmy – pisze Sade – że wszystkie kobiety winny być powolne naszym żądom, powinniśmy w tym samym stopniu pozwolić im na swobodne zaspokajanie swoich” [Francuzi..., s. 223].

Wobec tego, że konwencjonalny „wymiar społeczny nie jest proporcjonalny do nadmężczyzn i nadkobiet libertynizmu, próbują oni utworzyć Republikę libertynów”, której podstawą jest „despotyzm rozpusty” [Alexandrian, s. 98] i „anarchiczny erotyzm” [Frapier-Mazur, s. 44]. Ów projekt społeczeństwa w stanie permanentnego wzburzenia, które nie będzie światem norm i wartości, lecz energii i nadmiaru, dzięki zakwestionowaniu zasad, praw i instytucji regulujących życie zbiorowości, stanowi odpowiednią płaszczyznę dla realizacji suwerenności przyszłego człowieka. A „wolność, jakiej domaga się Julietta czy Leonora, jest wolnością Don Juana, negacją pewnego porządku opartego na opresywnych przesądach, ale również eksperymentowaniem na odmiennym porządku «steoretyzowanym» przez filozofię. Nigdy libertynizm nie był tak intymnie związany z «ideologią», nigdy rewolucja moralna nie była tak silnie złączona z rewolucją polityczną” [Tourné, s. 85].

Dzięki wkomponowaniu w ten „utopijny” projekt zasady prostytucji wszystkich jestestw, a tym samym uwolnieniu i kobiet, i mężczyzn od społecznych przesądów i zdjęciu z ich namiętności odium zbrodni, „reżym republikański stał się Sadycznym marzeniem o przyszłej kobiecie!” [Tourné, s. 86]. Toteż w tym kontekście dzieło Sade’a stanowi ukoronowanie projektu filozofii francuskiej (w innym języku niczego takiego nie ma), który polega na zajęciu się subwersywnym wychowaniem kobiet [zob. Sollers, s. 39].

Stąd prosty wniosek, że „Sade interesuje się kwestią kobiet tylko w tej ścisłej mierze, w jakiej jest ona fizycznie związana z kwestią wolności” [Le Brun 2, s. 96]. I może właśnie dlatego, że zniewolenie kobiety jest bardziej wyraźne i czytelne, Sade – kreśląc „utopię wspólnoty kobiet i mężczyzn” [Frapier-Mazur, s. 84] – z reguły głównymi postaciami swych powieści czyni kobiety.

Monsieur Juliette

Oto najbielsza dupa... i najczarniejsza dusza... (Noirceuil do Belmora o Julietcie)

D.A.F. de Sade, „Julietta”, s. 167

Oczywiste jest też, że najbardziej spektakularną bohaterką dzieła Sade’a jest Julietta, kobieta zupełnie wyjątkowa, „jedyna w swoim rodzaju” [Le Brun 2, s. 89] („Jesteś kobietą, jakiej szukałam”, powie do niej wytrawna libertynka la Durand):

1) Julietta, „kapłanka Wenus” [Blanc, s. 305], niejako modelowo ucieleśnia kobiecość, kumulując w sobie cechy – zresztą w postaci spotęgowanej – tradycyjnie uznawane za typowo kobiece: urodę i atrakcyjność (to „najbielsza dupa”; „Julietta jest ciałem najpiękniejszej idei, jaką można zrobić z wolności” [Le Brun 1, s. 293]), cielesność, zmysłowość, intuicję, namiętność, uległość, delikatność i wrażliwość, oczywiście tę delikatność i wrażliwość konstytucji, które czynią ją bezwzględnie i nieugiętą, bo jak mówi Sade: „kobiety mają większą niż my skłonność do okrucieństwa, a to dlatego, że mają one bardziej wrażliwą konstytucję” (to „najczarniejsza dusza”). Toteż w gruncie rzeczy Julietta jest niejako kwintesencją kobiecości.

2) Zarazem jednak, choć „Julietta we wszystkich swych doświadczeniach pozostaje kobietą”, to „jej

sposób myślenia nabiera cech męskich” [Klossowski 2, s. 222], cech tradycyjnie kwalifikowanych jako typowe dla mężczyzny: duchowość, racjonalność, analityczność, chłód, dystans, siła. „Ta uprzywilejowana kobieta jest mężczyzną: ma ona (niemal) wszystkie cechy męskie” [Frapier-Mazur, s. 163].

3) Kumulując dwie natury, ucieleśniając obie płcie, stanowiąc niejako ich kwintesencję, nawet jeśli tym samym łączy ona w sobie sprzeczności (Noirceuil: „Chcę być kobietą i niewolnicą dla mnie, ale despotą dla wszystkich innych”), i obie te płcie wykorzystując w swych rozkoszach, Julietta sama staje się niejako istotą dwupłciową czy – jeszcze lepiej – nad- czy pozapłciową. Bo ani jej fizyczna płeć, ani dyktowana przez tę płeć dyspozycja psychiczna, ani wynikająca z niej rola społeczna nie determinują jej postaw. Julietta bowiem przede wszystkim wyzbywa się „wszelkich ról tradycyjnie przypisywanych kobiecie” [Le Brun 2, s. 20]. „Kobieta, przedmiot rozkoszy mężczyzny, sama utożsamiającą się w rozkoszy z mężczyzną, kobieta, sama przez się będąca obrazem zmysłowości, osiąga ostatecznie kres zmysłowości, przekraczając własną płeć, przybierając w końcu postać androgyniczną” [Klossowski 2, s. 222]. Staje się więc istotą, która nie daje się zamknąć w alternatywnej formule płci, istotą typu *androgynie*.

Jeśli jednak hermafrodyta stanowi spolaryzowane zestawienie obu płci, to *androgynie* nie zapożycza organów płciowych obu płci, lecz ich władze magiczno-religijne, roztopione w harmonijnej i idealnej jedności; reprezentuje raczej byt aseksualny niż biseksualny. Toteż w ścisłym słowa znaczeniu u Sade’a nie ma *androgynie* [Frapier-Mazur, s. 214].

4) Wyjątkowość Julietty (porównywalna do niej jest jedynie Eugenia, jej *alter ego*, kumulująca w sobie zepsucie moralne i fizyczne [Le Brun 2, s. 24]) nie sprowadza się jednak wyłącznie do strony fizycznej, dyspozycji charakterologicznej ani nie wyczerpuje na jej ekscesach. Wykracza ona bowiem w swych poczynaniach poza zwykły biseksualizm, przekracza też pojawiające się u Sade’a postacie szczególnie obdarzone przez naturę: mężczyzn o ogromnych lub nietypowych członkach czy kobiety wyposażone w niecodziennych rozmiarów łechtaczki (np. Volmar i la Durand, w gruncie rzeczy istoty dwupłciowe), często wręcz staje się ich katem. „Dzięki naukom, które otrzymuje, Julietta wznosi się ponad naturę jako kobieta, a nawet ponad mężczyzn, swoich nauczycieli” [Cusset, s. 261]. To skumulowanie obu płci pozwala jej osiągnąć nową, wyższą świadomość. „Kobieta namiętna jest więc gotowa nie tylko do wyrozumowanego libertynizmu, gry umysłu i języka, tak jak i gry ciała, ale przede wszystkim do wypracowania poprzez te gry *nowej Świadomości*” [Tourné, s. 82]. „Im bardziej męskość ta się rozwija, tym bardziej kobieta ulega i oddaje się kolejnym stadiom perwersji, tym bardziej zbliża się do integralnej potworności i tym wyższy poziom jasności umysłu osiąga. W końcu sama kobiecość ciąży jej jak niewola, z której może się w pewnej chwili oswobodzić jedynie dzięki zbrodniom, jakie dyktują jej wymogi myśli. Wzbierająca w niej energia może osiągnąć punkt szczytowy tylko kosztem rozkoszy. Najwyższym imperatywem stała się dla niej transgresja” [Klossowski 2, s. 222]. Osiąga ona świadomość Sadycznego libertynizmu.

5) „Świat przygody jest męski, ale jedynie kobieta ma możliwość odkrycia go i przebycia, ponieważ go nie zna. [...] Ale świat ten jest światem władzy i pieniądza, i zdobycie go jest dla kobiety dotarciem doń za cenę jedynej rzeczy, jaką posiada: swego ciała. [...] Przygodą kobiecą, przedmiotem jej opowieści, jest więc prostytutka. Ale nie jest to prostytutka podyktowana nędzą, lecz libertynizmem, i różnica ta całkowicie zmienia jej status” [Hénaff, s. 304]. Owo „programowe” i wyrozumowane prostytuowanie się, będące szafowaniem sobą, uwydatnia przewagę kobiety nad mężczyzną i czyni ją „heroiną absolutną”.

„Idealem Sadyckiej bohaterki jest dziwka transcendentna. Zwykła dziwka jest niewolnicą”, podporządkowaną kaprysom mężczyzny; „Dziewka transcendentna jest wyższa nad to, co robi; dla zabawy poddaje się seksualnemu niewolnictwu, ale zdolna jest z niego wyjść, by stać się dominująca” [Alexandrian, s. 96]. Podkreślić bowiem należy wręcz symboliczną rolę przypisywaną przez Sade’a szczególnemu rodzajowi „prostytucji”, jaką stanowi dlań *putanisme*. Owo „kurewstwo” (by tak rzec, w najlepszym tego słowa znaczeniu) nie oznacza „płatnej działalności uprawianej w celu zaspokojenia pragnień mężczyzny, lecz wolny wybór braku własnej tożsamości. «Putain» wciąż może zmieniać «naturę», bo nie ma własnej” [Cusset, s. 267 przypis], a zatem bezustannie siebie przekracza. Nie jest też ona typowym, czyli naturalnym zboczeńcem (ten bowiem ulegając swym wrodzonym, „anormalnym” skłonnościom, staje się więźniem własnej manii, w której błędnym kole może się tylko bezwolnie i żałośnie powtarzać), lecz libertynem świadomym, grającym na perwersjach (teatralizującym je) i szafującym własnym fizycznym i duchowym „ja”, czyli narażającym własne ciało i własną tożsamość na ryzyko wywłaszczenia, z rozmysłem wystawiającym siebie na doświadczenia graniczne.

6) Ta wyjątkowość i spektakularność Julietty czyni z niej wcielony ideał. W pewnej mierze ucieleśnia ona mit Androgyne, „dwój-jedności” czy też *homme-femme*, a tym samym ewokuje odwieczne marzenie o pełni i doskonałości, w oczywisty sposób przekraczających kondycję człowieka. „Dla nas mityczna figura kobiety-bogini, doskonale kobieca dzięki pięknu i urokowi, doskonale męska dzięki inteligencji i energii, łączy w sobie fascynujące marzenia człowieka antycznego, marzenie o legendarnej Kirke lub Amazonce, niespełnione marzenia Stendhala wymyślającego Lamie...” [Tourné, s. 84]. Ponieważ jednak Julietta jest nie tylko aniołem, lecz także diabłem, to przekracza tradycyjny mit: jej pełnia nie stanowi upostaciowania dobra i piękna, lecz raczej piękna i – znacznie bardziej atrakcyjnego swą nieodpartą mocą – zła. Jest ona zarazem Kalipso i Ateną, Afrodytą i Herą, Kirke i Nausikaa, to kobieta-bestia czy też Salome-modliszka-demon-wampir. Julietta: trybadka, podglądaczka, kazirodczyni, zabójczyni, potwarczyni, złodziejka, flagellantka, podpalaczka, stręczycielka – trudno byłoby bodaj wymienić zbrodnię, której nie popełniła ta „kobieta-Medusa” [Corey, s. 124] – „najwspanialszy mięsożerny kwiat tej dżungli” [Alexandrian, s. 95].

Można by wręcz uznać, że dla Sade’a wyobrażeniem ideału czy Absolutu stały się obie tytułowe bohaterki ostatnich jego dzieł – Julietta, ucieleśnienie występku „albo afirmacja wolności ciała, jego rozkoszy, zwierzęcego egoizmu, buntu” [Hénaff, s. 52], i Justyna, ucieleśnienie cnoty „albo żądanie pozostania podmiotem teologicznym, cnotliwym, winnym, podległym” [Hénaff, s. 52] – obraz alternatywnej drogi ku niebiańskiej czystości, ku doskonałości, figura, którą tworzą obie siostry naraz: Julina [zob. Châtelet, s. 61-63] albo *Julienne* [zob. Hénaff, s. 52]. Tyle że „w przeciwieństwie do drogi Justyny i Aliny, cyrkularnej i zamkniętej, «droga» Julietty i Leonory, linearna i wstępująca, jak później droga pana u Hegla, prowadzi je od nędzy i nieszczęścia do powodzenia społecznego i szczęścia, od braku wiedzy do pełni filozofii” [Tourné, s. 83]. Toteż właśnie Julietta jest „doskonałą postacią Sade’a, postacią pełną” [Brochier, s. 188].

7) Kobieta staje się szczególnie atrakcyjna i uprzywilejowana wówczas, gdy wypowiada posłuszeństwo prawom natury, wyrzeka się potomstwa (Julietta zabija własne dziecko) i oddaje sodomii (Sade: „Lubieżne kobiety, które tego [tyłka] zakosztowały, nie mogą już wybrać drogi zwyczajnej”). A właśnie sodomia stanowi „znak-klucz wszelkiej perwersji” [Klossowski 1, s. 75], bo uprawiana „w znaczeniu prostytucji, która zawsze miała walor przekraczania zarówno norm gatunku, jak i jednostki” [Klossowski 2, s. 221], wyznacza „środek *par excellence* transgresji norm” [Klossowski 1, s. 73], a poprzez związek z funkcjonalną bezużytecznością orgazmu, będącego w ten sposób wyszydzeniem zasady rozmnażania, jawi się jako akt ściśle antystadny, znamię przewyżczenia Natury, a tym samym potwierdzenia własnej suwerenności o proveniencji nadludzkiej. „Wolność Julietty jest nieodłączna od nieodpartego uroku, jaki nadał jej Sade. A urok

ten polega na tym, że jest ona pierwszą osobą, która myśli na gruncie całości tego, czym jest. To znaczy, że myśli swe ciało, myśli swe pożądanie. Julietta konstituuje swą wolność zarówno zrywając ze społeczeństwem, jak i z naturą” [Le Brun 2, s. 21].

„Pewne jest, że wątek ojcowski i patriarchalny jest dominujący w sadyzmie. Bohaterki są liczne w powieściach Sade’a; ale wszystkie ich działania, przyjemności, jakie razem podejmują, przedsięwzięcia, jakie zamyślają, naśladują mężczyznę, wymagają spojrzenia i przewodnictwa mężczyzny i jemu są dedykowane. Androgyne Sade’a jest faktem kazirodczego związku córki z ojcem. Niewątpliwie można znaleźć u Sade’a tyleż ojcobójstw co matkobójstw. Ale nie w taki sam sposób. Matka jest identyfikowana z naturą drugą, utworzoną z molekuł «delikatnych», podporządkowanych prawu tworzenia, zachowania i odtwarzania. Ojciec, przeciwnie, należy do tej natury tylko wskutek konserwatyzmu społecznego. On sam świadczy o naturze pierwszej, ponad królestwami i prawami, utworzonej z molekuł szalonych i rozrywających, przynoszącej chaos i anarchię: *pater sive Natura prima*” [Deleuze, s. 52].

Ale właśnie kobieta (Julietta) jest szczególnie predysponowana i predestynowana do przekroczenia własnej płci i natury, a także zasymilowania i zinterioryzowania natury drugiej płci (męskiej), by tym bardziej potwierdzić swą wyższość nad zawsze bardziej ograniczonym samcem, przekroczyć Naturę w ogóle, osiągnąć wyższą (libertyńską) świadomość i rozpuścić własną tożsamość (ponieważ w tradycyjnym mniemaniu to ona „się oddaje”, tym łatwiej jej szafować własnym duchowym i fizycznym „ja”, czyli dokonać samowypłaszczenia). Tylko ona może pretendować do realizacji ideału.

Sekret Julietty polega na tym, że „jeśli gromadzi się poznanie, to bynajmniej nie ze względu na jakąś tezauryzację, lecz by oferować szerszy horyzont, by wiedzieć wszystko, a wiedzieć wszystko wyłącznie w celu bycia wszystkim” [Le Brun 2, s. 43–44]. I sekret ten „pozwała jej zdublować naturę, we wszystkich znaczeniach tego słowa, zarazem ją naśladować i przekroczyć. Julietta, jak Sade, nie ma innego sekretu niż ten fizyczny sposób zyskania świadomości własnej skończoności i nieskończonej suwerenności, które stale się odradza z upadków. Taki jest dla Sade’a paradoks erotycznej wszechmocy, opierający się na krańcowej niepewności jej wyjątkowości, i to aż po ostateczne określenie naszego przeznaczenie między niczym i wszystkim” [Le Brun 2, s. 74]. Dzięki sekretowi Julietta osiąga możliwość zrównania się z wulkanem, „czyli myślenia na miarę, a zarazem na bezmiar świata” [Le Brun 2, s. 105].

A ów „sekret Julietty jest sekretem Sade’a” i stanowi odpowiednik *Comment* Raymonda Roussela [Le Brun 2, s. 21]: „wiedza, poznanie służą zawsze tylko rozkoszy, zwiększeniu rozkoszy. Jest to konstytutywne dla całego przedsięwzięcia Sade’a” [Le Brun 2, s. 43].

„To nie przypadek, że markiz wybrał bohaterki, a nie bohaterów. Justyna to kobieta dawna, uległa, nędzna i mniej niż ludzka; Julietta, przeciwnie, reprezentuje kobietę nową, jaką przewidywał, istotę, o jakiej nie mamy jeszcze wyobrażenia, która uwalnia się od człowieczeństwa, która będzie mieć skrzydła i odnowi świat” [Apollinaire, s. 18].

I to właśnie ona, kobieta, nie zaś mężczyzna, reprezentuje moralność apatii, najwyższe stadium libertynizmu: Julietta, „rozpaczliwie pożądany przez Sade’a ideał” [Klossowski 2, s. 222], ideał człowieka perwersyjnego i integralnego, *Monsieur Juliette* – potwór.

To prawda, że projektując model kobiety przyszłości, afirmując „zupełnie nieznaną postać kobiecą” [Le Brun 2, s. 84], Sade jawi się jako prekursor rewolucji seksualnej i rzecznik ruchu wyzwolenia

kobiet („jej [kobiety] największy «wyzwoliciel», reakcjonista markiz de Sade” [5]). O ile jednak Julietta w pewnej mierze może stanowić antycypację kobiety przyszłości (nowoczesnej, wyzwolonej, samo-się-realizującej), a nawet wyznaczać swego rodzaju odpowiednik czy korelat Jedyne Stirnera bądź Nadczłowieka Nietzschego (podobnie jak Eugenia, stająca się „wcieleniem libertynizmu”, „jedynym” [Didier, s. 56]), to jednak jej libertynizm *en bloc* (ateizm integralny) przełożony na kategorie ogólności i zbiorowości (powszechna prostytutka jestestw w społeczeństwie wiecznego ruchu) jest z definicji nierealizowalny – ów projekt można ujmować wyłącznie w kategoriach antyutopii bądź fantazmatu [6].

Cytowane dzieła D.A.F. de Sade’a

[Aline et Valcour] – Aline et Valcour, ou le roman philosophique, [w:] Sade: Œuvres, t. I. Gallimard, Paris 1990.

[Francuzi...] – Francuzi, jeszcze jeden wysiłek, jeżeli chcecie stać się republikanami [fragm. La philosophie dans le boudoir], przeł. J. Lisowski, [w:] D.A.F. de Sade: Dzieła, t. 2: Pisma polityczne, przeł. B. Banasiak, J. Lisowski, K. Matuszewski, P. Pieniążek. „Spacja”, Warszawa 1997.

[Historia Sarmiento] – Historia Sarmiento [fragm. Aline et Valcour], przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, [w:] D.A.F. de Sade: Powiedzieć wszystko, wybór i przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski oraz M. Bratuń. Wyd. Łódzkie, Łódź 1991, s. 135–191.

[Julietta] – Julietta [fragm. Histoire de Juliette, ou les prosperités du vice], przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski. „Spacja”, Warszawa 1997.

[Justyna] – Justyna, czyli nieszczęścia cnoty, przeł. M. Bratuń. Wyd. Łódzkie, Łódź 1987.

[La Nouvelle Justine] – La Nouvelle Justine, ou Les Malheurs de la vertu, [w:] Sade: Œuvres, t. II. Gallimard, Paris 1995.

[List do żony] – Z listu Markiza de Sade do żony pisanych w Vincennes (177–1784) [lipiec 1783] [fragm.], przeł. B. Banasiak. „Sztuka i Filozofia” 1999, vol. 17, s. 158–161.

[Niedole cnoty] – Niedole cnoty, przeł. J. Trznadel. „Czytelnik”, Warszawa 1972.

[Sodoma] – Dzieła, t. 1: Sto dwadzieścia dni Sodomy, czyli Szkoła libertynizmu, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski. „Spacja”, Warszawa 1996.

[Tyrada Almaniego] – Tyrada Almaniego o naturze [fragm. La Nouvelle Justine], przeł. B. Banasiak. „Kresy” 2000, nr 2/3, s. 189–191.

Cytowane opracowania D.A.F. de Sade’a

[Alexandrian 1] Alexandrian: Le marquis de Sade et la tragédie du plaisir, [w:] idem: Les libérateurs de l’amour. Seuil, Paris 1977, s. 75–106.

[Alexandrian 2] Alexandrian: Sade ou la Terreur sexuelle [rozdż. książki], [w:] idem: Histoire de la littérature érotique. Seghers, Paris 1989, s. 177–181.

- [Apollinaire] G. Apollinaire: Introduction, [w:] *L'Œuvre du Marquis de Sade*. Paris 1909, s. 1–56.
- [Barthes] R. Barthes: *Sade, Fourier, Loyola*, przeł. R. Lis. Warszawa 1996.
- [Beauvoir] S. de Beauvoir: *Faut-il brûler Sade?* Gallimard, Paris 1955, s. 9–82.
- [Blanc] H. Blanc: Sur le statut du dialogue dans l'œuvre de Sade. „Dix-huitième siècle” 1972, nr 4, s. 301–314.
- [Brochier] J.-J. Brochier: La circularité de l'espace, [w:] *Le Marquis de Sade*. A. Colin, Paris 1968, s. 171–184.
- [Châtelet] N. Châtelet: *Juline. „Obliques”*, Sade, 1977, nr 12–13.
- [Chérasse] J. Chérasse: *Sade, j'écris ton nom liberté*, [w:] J. Chérasse et G. Guicheney: *Sade, j'écris ton nom liberté*, préface de X. de Sade. Pygmalion, Paris 1976, s. 57–270.
- [Corey] L. Corey: *Markiz de Sade – kult despotyzmu*, przeł. H. Danowska. „Tematy” 1967, nr 22.
- [Cusset] C. Cusset: *Sade, Machiavelli, Neron. Od polityki do wyobraźni libertyńskiej*, przeł. W. Kroker. „Ogród” 1994, nr 2.
- [Deleuze] G. Deleuze: *Présentation de Sacher-Masoch, avec un texte intégral de La Vénus à la fourrure*. Minuit, Paris 1976.
- [Delon] M. Delon: Préface, [w:] *Sade: Les crimes de l'amour*. Édition établie et annotée par É. le Grandic et présentée par M. Delon. Zulma, Codeilhan, Paris 1995, s. 7–15.
- [Didier] B. Didier: *Sade. Une écriture du désir*. Denoël/Gonthier, Paris 1976.
- [Favre] P. Favre: *Sade utopiste. Sexualité, Pouvoir et État dans le roman „Aline et Valcour”*, préface de J. de Soto. P.U.F., Paris 1967.
- [Frapier-Mazur] L. Frapier-Mazur: *Sade et l'écriture de l'orgie*. Éditions Nathan, Paris 1991.
- [Hénaff] M. Hénaff: *Sade. L'invention du corps libertin*. P.U.F., Paris 1978.
- [Klossowski 1] P. Klossowski: *Sade mój bliźni*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski. Warszawa 1999, wyd. II.
- [Klossowski 2] P. Klossowski: *Integralna potworność*, przeł. B. Banasiak, [w:] idem: *Sade mój bliźni*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski. Warszawa 1999, s. 211–222.
- [Le Brun 1] A. Le Brun: *Soudain un bloc d'abîme*, Sade. Pauvert, Paris 1986.
- [Le Brun 2] A. Le Brun: *Sade, aller et détours*. Plon, Paris 1989.
- [Sollers] Ph. Sollers: *Sade dans le temps*, [w:] idem: *Sade contre l'Être Suprême précédé de Sade dans le temps*. Gallimard, Paris 1996.
- [Thomas] Ch. Thomas: *Sade, l'œil de la lettre*. Payot, Paris 1978.

[Tourné] M. Tourné: Pénélope et Circé ou les mythes de la femme dans l'œuvre de Sade. „Europe”, nr 522, octobre 1972, s. 71–88.

[1] D.Diderot:Jouissance, [w:]Euvres complètes,Paris 1980, t.7, s. 577.

[2] M. Skrzypek: Diderot. Warszawa 1982, s. 85.

[3] D. Diderot: Sur les femmes, [w:] idem: Œuvres complètes, op.cit., t. 2, s. 258.

[4] P. Hazard: Myśl europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga, przeł. H. Suwała. Warszawa 1972, s. 232.

[5] J. Solé: L'amour en Occident à l'époque moderne. Bruxelles 1984, s. 282.

[6] Zob. B. Banasiak: Teatralizacja fantazmatu, albo Sade i błędne koło Rewolucji, [w:] D.A.F. de Sade: Dzieła, t. 2: Pisma polityczne, przeł. B. Banasiak, J. Lisowski, K. Matuszewski, P. Pieniążek. Warszawa 1997, s. 47–95.